Cena numeru mk. 5.

№ 48. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Czwartek 21 kwietnia 1921 roku. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.
Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73.

Zarządzenia przymusowe przeciw Niemcom.

Panika w Berlinie.

Berlin, 20 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Wobec zbliżającego się terminu 1 maja i możliwości nowej wojny francusko-niemieckiej, w berlińskich kołach politycznych sytuację uważają za nadzwyczaj poważną tak pod względem zewnętrzno, jak wewnętrzno-politycznym. Między partjami lewicy i prawicy zaznaczają się bardzo wielkie przeciwieństwa.

Podczas gdy przed konferencją londyńską socjaliści popierali politykę „przenigdy" dr. Simonsa, obecnie, widząc całkowite jej fiasco i zgubne jej dla Niemiec skutki, stanowczo są za niopodpisaniem się, nie mówiąc już o socjalistach niezależnych i komunistach, którzy już od początku z nieufnością śledzili kroki Simonsa. Nawet centrum i demokraci okazują się obecnie ustępliwszymi, tylko nacjonaliści i niemiecka partja ludowa trwa dalej w uporze. W kołach politycznych otwarcie mówią o dymisji ministra spraw zagranicznych, jako rzeczy postanowionej.

Aljanci działać będą wspólnie.

Londyn, 20 kwietnia.

(Tel. wł.)

„Daily Telegraph" pisze w artykule wstępnym, że Francja uzyskała zgodę i pełne moralne poparcie Anglji i Włoch do marszu na Niemcy, jeśli Niemcy do 1 maja nie spełnią swych zobowiązań.

Briand i Lloyd George na naradzie.

Londyn, 20 kwietnią.

(Tel. wł.)

Briand przybędzie w towarzystwie generała Weyganda w sobotę do Hythe na naradę z Lloyd Georgem.

Od dzisiaj koalicja bierze cła nad Renem.

Kolonja, 20 kwietnia.

(Tel. wł.)

Dzisiaj punktualnie o g. 12 w nocy rozpoczęło się w zajętym przez wojska koalicyjne obwodzie nadreńskim pobieranie 50 proc. cła na towary niemieckie. Wszystkie towary, przewożone od dzisiaj przez granicę, podlegają ocleniu. Wszystkie sumy, tym sposobem uzyskane, koalicja policzy sobie na rachunek odszkodowań, jakie Niemcy winne są koalicji.

Plan zarządzeń przymusowych.

..y.., 20 kwietnia.

(Tel. wł.)

„Echo de Paris" donosi, że w ciągu bież. tygodnia odbędą się dalsze narady w sprawie wojskowych i gospodarczych zarządzeń przymusowych przeciw Niemcom. Zajęte będzie całe zagłębie Ruhry. Nowy obszar zajęty wynosić ma 75 klm. długości i 25 klm. szerokości z najbogatszym obwodem przemysłowym. Na obsadzenie potrzeba będzie tylko siedmiu dywizji wojska.

Ameryka nic Niemcom nie pożyczy.

Londyn, 20 kwietnia.

(Tel. wł.)

Rząd amerykański dał rządowi angielskiemu nieoficjalnie do zrozumienia, że Ameryka nie przyjmie propozycji niemieckiej w sprawie zaciągnięcia wielkiej pożyczki w Ameryce, aby zapłacić z niej odszkodowania wojenne.

Sprawy Górnego Śląska.

Korfanty wyjeżdża do Paryża.

Paryż, 20 kwietnia.

(Tel. wł.)

„Petit Parisien“ donosi, że polski komisarz plebiscytowy, poseł Korfanty, w piątek przyjedzie do Paryża. Przybywa jako przedstawiciel rządu polskiego przy radzie najwyższej, aby ułatwić mu styczność z polskim ministrem spraw zagranicznych, księciem Sapiehą. Do Paryża z polecenia rządu polskiego przybył też poseł Diamant, aby z wielkim przemysłem francuskim zawrzeć układ w sprawie polskich źródeł naftowych. Przedstawicielowi „Journalu“ oświadczył poseł Diamant, że w ciągu 10 dni spodziewa się podpisania układu.

Wyjazd ministra Sapiehy do Paryża.

Warszawa, 20 kwietnia.

(Tel. wł.)

Minister spraw zagranicznych Sapieha wyjeżdża w bieżącym tygodniu do Paryża.

Znowu broń niemiecka.

Bytom, 20 kwietnia.

(Telegr. wł.).

W niedzielę, dnia 17 b. m. wieczorem udało się policji plebiscytowej skonfiskować na kopalni „Gräfin Laura“ Bahnschacht, 18 karabinów i wielką ilość naboi. Dyrektor Staudinger, którego policja w związku ze znalezieniem broni chciała przyaresztować, zbiegł. Pobyt jego na razie niewiadomy.

„Ill. Kurjer Codzienny“ a plebiscyt.

Sosnowiec, 21 kwietnia.

Tak zwany „Kurjerek Krakowski“ oddaje nie tylko usługi separatyzmowi, chcąc zamknąć królewiakom wszelki dostęp do Małopolski, by uczynić z niej jakąś dzielnicę uprzywilejowaną, mającą produkować wszelakie wielkości galicyjskie na wywóz. Pisemko to ma jeszcze inną piękną kartę w historji swego rozwoju.

Wszystkie pisma polskie w okresie przedplebiscytowym na G. Śląsku starały się o ile możności nie dawać wrogom naszym tematów do lżenia i bezczeszczenia Polski. Wyjątek pod tym względem stanowił „Ill. Kurjerek Krakowski“, który w każdym niemal numerze wyłącznie ze względu na sensacje, którymi karmi swych czytelników, dostarczał prasie niemieckiej żeru przeciwpolskiego. Doszło do tego, że pisma hakatystyczne zamieszczały fotograficzne odbitki artykułów, wyprodukowanych przez „Kurjerek Krakowski“, a gdy ludność G. Śląska przekonana została kilkakrotnie, że cytowane artykuły istotnie ukazały się w „Kurjerku“, wówczas na rachunek tegoż brukowca zamieszczano najróżnorodniejsze fałsze.

Polacy na G. Śląsku poznali się na wartości „Ill. Kurjera Codziennego“ i na niedźwiedzich usługach, wyświadczanych przezeń sprawie polskiej i zapewne w uznaniu tych zasług nie wpuszczali na G. Śląsk tej szmatki, a każdy numer, spotkany na ziemi śląskiej, dokumentnie niszczyli.

Było to i jest dotąd jedyne pismo polskie, którego na G. Śląsku nie znajdziecie, i jak wprzód, tak i teraz niemcy płacą za numery „Ill. Kur. Codziennego“ tak, jak za jaki tajny dokument polityczny, mogący być użyty przeciw polakom.

Tę wstrętną szmatę społeczeństwo kupuje i w dodatku płaci za nią dwa razy drożej, niż za każde inne pismo polskie!

Może nareszcie nasze wywody otworzą oczy nielicznym zresztą już czytelnikom tego brukowca i w rezultacie „Ill. Kur. Codzienny“ zniknie z naszych kiosków, kantorów pism i ulic.

(r.)

Sanatorjum dla chorych piersiowo w Zagłębiu.

T-wo przeciwgruźlicze w Olkuszu zainicjowało budowę na większą skalę sanatorjum w lasach olkuskich dla chorych piersiowo, gdzie przyjmowanoby chorych z całego Zagłębia.

Ponieważ wykonanie zamierzenia wymaga znacznego nakładu, T-wo przeciwgruźlicze zwróciło się do magistratów Zagłębia z propozycją wzięcia udziału w budowie sanatorjum i zainteresowania ogółu mieszkańców tą tak ważną sprawą.

Na wezwanie to pierwszy odpowiedział magistrat olkuski, który rozumiejąc ważność i potrzebę tego rodzaju uzdrowiska, poczynił już pewne zobowiązania, ofiarując miejsce pod sanatorjum i drzewo na budowę pawilonów.

Natomiast magistrat dąbrowski, cierpiący wskutek wadliwej gospodarki na chroniczne pustki w kasie, ofiarował... dobre chęci i, zamiast zastanowić się poważnie nad tak ważną sprawą i wynaleźć subsydjum, załatwił propozycję T-wa przeciwgruźliczego biurokratycznie, t. j. przesłał ją do rady zjazdu przemysłowców górniczych w Dąbrowie, z prośbą o rozpatrzenie sprawy i udzielenie zasiłku pieniężnego na cel powyższy.

Oczywiście jest to jeden z najwygodniejszych sposobów załatwiania wszelkich spraw i zarząd miejski uważa, iż zrobił wszystko, co do niego należało, my jednakże sądzimy, iż magistratowi, jako instytucji komunalnej i przedstawicielowi ogółu mieszkańców danej miejscowości, tak postępować nie wolno i zasiłek na budowę sanatorjum znaleźć się musi.

Nie trzeba bawić się w formalistykę i znienawidzony biurokratyzm, lecz mieć zawsze poczucie obywatelskie, społeczne, no i pamiętać o tem, że przecież za te niby rządy, ogół płaci duże sumy.

Z tego prawdopodobnie założenia wyszedł magistrat olkuski i dał piękny przykład zrozumienia rzeczy, niechże więc znajdzie licznych i godnych naśladowców.

Przypatrzmy się, co stało się dalej z propozycją T-wa przeciwgruźliczego.

Rada zjazdu przemysłowców górniczych tłomacząc się, iż zarządy kopalń i hut żelaznych oraz pracownicy tychże płacą znaczne sumy na kasę chorych, która nawet częściowo nie zaspokaja potrzeb swych członków, skierowała sprawę do kasy chorych rozumiejąc słusznie, iż projekt T-wa przeciwgruźliczego należy do atrybucji instytucji powyższej.

Wiemy wszyscy aż nadto dobrze, iż obecne kasy chorych są... bardzo chore na brak gotówki i z góry wiadomo, iż o jakimkolwiek zasiłku z ich strony na budowę sanatorjum nie może być mowy.

Ponieważ inicjatywa T-wa przeciwgruźliczego powinna jaknajprędzej zostać zrealizowana, gdyż w Zagłębiu mamy bardzo duży procent zagrożonych i chorych piersiowo, przekazywanie zaś sprawy kasie chorych, którą robotnicy oddawna chcą rozpędzić, utrudnia wykonanie projektu, apelujemy do magistratu dąbrowskiego, a zwłaszcza do rady zjazdu, składającej się ze zdrowo myślących obywateli o dopomożenie T-wu przeciwgruźliczemu w dokonaniu tak chwalebnego czynu.

(r.)

Min. Skulski ustępuje

czyli

„Pereat patria, vivat partja!“

Sosnowiec, 21 kwietnia.

Pisaliśmy już o zamierzonym ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych p. Skulskiego. Doniósł nam o tym korespondent warszawski, zaznaczając, że dymisja Skulskiego nastąpić musi w związku z uchwałami narodowego zjednoczenia ludowego, skierowanymi przeciw naczelnikowi państwa.

Ma się rozumieć, że po takiej uchwale p. Skulski nie może być ministrem, gdyż jeżeli się solidaryzuje z uchwałą, to sytuacja jego, jako ministra, jest niemożliwa, jeśli zaś się nie solidaryzuje, to winien wystąpić z partji i ustąpić z rządu, do którego wszedł, jako członek N. Z. L.

Pewne koła zjednoczeniowe chciały fakt zamierzonego ustąpienia ukryć, niewiadomo, w jakim celu. Natomiast „Kurjer Łódzki“, organ p. Skulskiego zamieścił w numerze poniedziałkowym artykuł p. t. „Min. Skulski ustępuje“, w którym dowodzi, że wejście p. Skulskiego do rządu niekorzystnie odbiło się na życiu klubu sejmowego N. Z. L. i na organizacji tej partji.

Posłuchajmy dalej ciekawych wywodów „Kurj. Łódzkiego“:

„Tu mimowoli nasuwa się pytanie, czy wskazane jest usuwanie się z rządu już obecnie najtęższych jednostek, czy nad krajem przeszły już wszystkie chmury, które nakazywały konsolidację i sprowadzenie do wspólnego mianownika pracy ludzi różnych odłamów politycznych?

I stwierdzić należy, że nie wszystko jest zrobione, wiele leży odłogiem, a w dziedzinie polityki zagranicznej mamy mnóstwo problematów nierozwiązanych.

Niemniej jednak widzieliśmy, iż najpierw prawica, później lewica usunęła się z rządu już dawniej, by mieć wolne ręce w krytyce i akcji przedwyborczej. Najdłużej pozostały w rządzie grupy centrowe, wbrew własnemu interesowi.

Dziś, kiedy możemy przykładami wykazać jak dalece pożyteczną odgrywało rolę w życiu sejmowym narodowe zjednoczenie ludowe, śmiało rzec można, że dla podtrzymania jego istnienia i wzmożenia wpływów w kraju w interesie państwa i narodu, trzeba zgodzić się nawet na taki krok, jakim jest ustąpienie min. Skulskiego.

Nie jest to ucieczka przed odpowiedzialnością i zajmowanie wygodnej pozycji, dającej pole do krytyki działań rządu, jaką ma się przez pozostawanie na boku i do czego tak chętnie ucieka się polska prawica i lewica, lecz świadomość, że bez silnych organizacji centrowych przyszły sejm okaże się znacznie nieudolniejszym od obecnego, a nawet zejść może na manowce, gdy wejdą do niego przy literalnym prawie wyborczym elementy, nie dość stopione z państwowością polska, lub nie mające pełni poczucia odpowiedzialności przed narodem za swoje czyny“.

Czyli tłumacząc te długie wywody i utyskiwania dojdziemy do wniosku, że dobro partji stawia się wyżej, niż dobro ojczyzny.

Widocznie w N. Z. L. „principia“ zaczynają odgrywać rolę główną. Gdyby tu nie chodziło o p. Skulskiego, to powiedzielibyśmy krótko: mała strata, krótki żal“.

(s.)

„REORGANIZACJA“ ministerjum spraw zagranicznych.

Sosnowiec, 21 kwietnia.

Korespondent warszawski wychodzącej we Lwowie „Gazety Wieczornej“ tak opisuje „reorganizację“ ministerjum spraw zagranicznych.

Ministerjum spraw zagranicznych dojrzało już od dawna do reorganizacji „in capite et memb..a“. O tej „reorganizacji“ mówi i pisze się we wszystkich stronnictwach. Wszystkie też uznają jej konieczność.

I dlatego też ta „reorganizacja“ nie następuje.

Każde bo stronnictwo chce tę reorganizację „kontrolować“. To znaczy przeszkadzać, by, broń Boże, na reorganizacji nie wyszedł dobrze — ten z przeciwka...

W praktyce życiowej proces ten przedstawia się następująco:

Np. honorowym wicekonsulem w Guatemali ma zostać hr. X., zaś w Nikaragui dr. Z. Z miejsca wszczyna się alarm. Jakto! — podnoszą gwałt jedni — hr. Iks honorowym konsulem? Arystokrata, domowe wykształcenie, monarchizm i t. d. Jakto! rozlega się wrzask drugich — dr. Zet honorowym konsulem? Wywrotowiec, enkaenista, germanofil, antyklerykał itd.

Rezultat: od 2 lat ministerjum się „reorganizuje“, t. j. dezorganizuje. Przysłowie francuskie określa taką robotę lapidarnie trzema słowami: ordre — contrordre — desordre.

Właśnie jesteśmy świadkami tej roboty. Od niejakiego czasu wre, jak w ulu. Cóż się stało? Czy do ministerjm spraw zagranicznych nadeszły jakieś zgoła radosne lub hjobowe wieści w sprawie Wilna, Górnego Śląska czy Wschodniej Galicji? Nie! Takimi rzeczowymi sprawami nikt zbytnio się nie emocjonuje... Więc cóż się stało? Są „w drodze“ nominacje... Dr. Wróblewski jedzie do Londynu, p. Patek do Tokjo. Chyba po moim trupie! — woła dr. Stroński i kładzie się jak Rejtan w poprzek ulicy Miodowej. Pan Piltz zostaje trzecim wiceministrem. Gwałtu! — krzyczy dr. Perl.

A całość nazywa się — reorganizacją urzędu ks. Sapiehy...

„Niebezpieczeństwo“.

„Journal de Pologne“ w artykule p. t.: „Un Danger“ zwraca uwagę na niezwykle żywą propagandę niemiecką wśród przemysłowców i finansistów europejskich przeciw Polsce. Niemcy podkreślają fakt, że Polska dotąd nie zawarła żadnego traktatu handlowego, nawet z Francją zawarcie układu handlowego, od którego zależne jest przymierze, dotąd nie nastąpiło. Umiejętnie wyzyskują one niezadowolenie wielu przemysłowców, których zraziła biurokracja polska, oraz fakt, że marka polska nie jest notowana ani w Londynie, ani w Paryżu, ani w żadnej innej stolicy europejskiej.

„Journal de Pologne“ podkreślając niebezpieczeństwo tej propagandy, donosi, że dzięki niej w kołach finansowych zagranicznych panuje nastrój Polsce zupełnie wrogi. O ekonomiczej żywotności Polski mają one bardzo czarne wyobrażenie, co źle wpływa na sprawę Górnego Śląska.

P. R. Vaucher słusznie stwierdza, że Polska nie zwraca zupełnie uwagi na propagandę ekonomiczną, Czechy, Węgry, Rumunja mają liczne biura informacyjne we Francji zajmują stałe rubryki w pismach ekonomicznych i finansowych, Polski zaś brak. Wiele odbywa się odczytów, koncertów, galowych uroczystości polskich, lecz w dziedzinie przemysłowo - finansowej o Polsce głucho zupełnie, choć czynniki ekonomiczne dziś są decydujące w polityce. Na tym terenie wroga Polsce propaganda podkopuje zupełnie jej zagraniczny kredyt. Większą zatym uwagę powinien rząd i społeczeństwo zwrócić na te problemy i najrychlej doprowadzić do skutku układy handlowe z zagranicą. Polityka dziś jest handlem a nie poezją i pięknym gestem.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

21 czwartek	Dziś Anzelma Jutro Sotera Wsch. słońca 4 m. 56 Zachód „ 7 m. 3

Ciekawe rozporządzenie. Ponieważ na skutek dekretu rady ministrów zmniejsza się, ew. likwiduje wszelkiego rodzaju zbędne urzędy, p. szefowie troszczą się, aby mimo wszystko skład ich biur nie uległ zmianie i w tym celu wynajdują najróżnorodniejsze i najbezcelowsze zajęcia.

Np. w sprawie produkcji węgla każda z kopalni Zagłębia robi dotychczas conajmniej z pięć wykazów, które przesyła się do urzędu górniczego, Rady zjazdu, wydziału statystycznego i t. p.

Wszystko to jednakże nie wystarcza, gdyż sekcja górniczo-hutnicza ministerjum przemysłu i handlu zażądała, aby kopalnie przesyłały codziennie w drodze telegraficznej dane statystyczne o ruchu węgla.

Pominąwszy już kłopotliwość i kosztowność tego rodzaju korespondencji, trzeba zwrócić uwagę na bezsensowność zarządzenia, gdyż wystarczy jeden błąd w cyfrze czy w wyrazie i cała praca będzie bezcelowa.

Prócz tego musi kilkanaście czy kilkadziesiąt osób robić z codziennych danych różne zestawienia, czyli to, co już obecnie ministerjum otrzymuje gotowe i bezwzględnie pewne.

No, ale cóżby w takim razie robili wszelkiego rodzaju protegowani i pupile, których pełno we wszystkich urzędach.

Zaprzysiężenie posłów w dniu 3 maja nie odbędzie się. W „Kurjerze Porannym“ czytamy: „Proszono nas o zaznaczenie, że anonsowana przez pewne koła polityczne uroczystość zaprzysiężenia w dniu 3 maja przez posłów uchwalonej konstytucji w Częstochowie. nie dojdzie do skutku“.

A więc potwierdza się podana przez naszego korespondenta wiadomość, iż ani sejm, ani rząd do Częstochowy nie pojadą.

Monopol na karty. Polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom poczynił starania o oddanie mu monopolu na sprzedaż w Polsce kart do gry. Obecnie konsumcja kart w Polsce wynosi 1,500,000 talji rocznie, a rząd pobierając podatek 30 marek od talji, ma z tego źródła 90 miljonów marek dochodu. Ponieważ oddanie poszczególnych dochodów skarbowych w ręce prywatne nie jest wskazane i ministerjum skarbu sprzeciwia się podobnym monopolom, opracowany został projekt podniesienia podatku od kart do 60 marek od talji i z tego dochodu wyznaczenie komitetowi polsko-amerykańskiemu odpowiedniego zasiłku.

Wielkanoc żydowska. W związku z zapytaniami, dotyczącymi świętowania paschy ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego wyjaśnia, że młodzież szkolna i personel nauczycielski wyznania mojżeszowego może korzystać ze zwolnienia od zajęć szkolnych w czasie od 22—28 kwietnia. Ze względu na krótki termin ministerjum podaje tą drogą powyższą decyzję do wiadomości zarządu szkół.

Wypadek na kopalni. Na kopalni Kazimierz I oberwał się duży kawał węgla, raniąc ciężko w nogę robotnika Władysława Swiętka. Rannego odwieziono do szpitala.

Dzieciobójczyni. W ub. tygodniu, zamieszkała w Czeladzi Kazimiera B. po urodzeniu dziecięcia zakopała je przy ul. Saturnowskiej. Dzieciobójstwo zostało wykryte przez policję i dzieciobójczynię aresztowano. Oskarżona na śledztwie policyjnym zeznała, że ojcem dziecka był izraelita S. zamieszkały w Czeladzi i że on ją namówił do dzieciobójstwa. Sprawę skierowano na drogę sądową.

Ciekawe stosunki. Wczoraj mieszkańcy Dąbrowy obserwowali kilku żydów, którzy wywozili z komitetu aprowizacyjnego kilkadziesiąt worków kaszy. Ktoś puścił pogłoskę, że komitet sprzedaje kaszę na pasek.

Ze źródła jednak wiarogodnego dowiedzieliśmy się, że komitet aprowizacyjny kaszę sprzedał żydom z tego powodu, że nikt z mieszkańców miasta jej kupować nie chciał z powodu wysokiej ceny, tymbardziej, że u robotników kopalnianych kaszy nabyć można w dowolnej ilości po cenie o wiele niższej.

Kaszę powyższą żydzi kupili w celu dostawy jej na jedną z miejscowych kopalń, która, jak wiadomo, płaci każdą żądaną cenę.

Szkoda tylko, że komitet nie zaofiarował kaszy bezpośrednio kopalni a niepotrzebnie użył pośredników.

Jest to właśnie źle zrozumiana oszczędność naszych urzędów i magistratów, które żałują kilku marek na ogłoszenie w gazecie.

Fałszywy wywiadowca. W Dąbrowie, do mieszkania S. Porgoniowej przybył Franciszek Szczepański, celem dokonania rewizji, podając się za wywiadowcę policji śledczej. Podczas tej operacji zabrał sobie różne przedmioty na sumę 5 tysięcy mk. Zawiadomiona o tym policja zarządziła energiczne poszukiwania i wkrótce fałszywego wywiadowcę zaaresztowała. Szczepańskiego zamknięto pod kluczem. a sprawę skierowano do sędziego śledczego.

Kradzież. Z mieszkania Kupiela w Łagiszy skradziono różne drobne przedmioty domowe, wartości 10 tys. mk. Za kradzież tę zostali aresztowani Marjanna C. i Jan K., których osadzono w więzieniu w Będzinie. Sprawę skierowano na drogę sądową.

O zachowanie się w teatrze.

Do
Sz. Redakcji „Iskry“
w Sosnowcu.

Pozwalam sobie skierować list niniejszy do Sz. Redakcji, nie wątpiąc, że treść jego zostanie w należyty sposób zużytkowana i że odpowiedni artykuł w tak bardzo poczytnym piśmie WPanów odniesie skutek pożądany.

Bawiąc w przejeździe w Sosnowcu, zdarzyło mi się być na niedzielnym przedstawieniu popołudniowym w miejscowym teatrze. Nie byłem sam. Towarzyszył mi znajomy mój, francuz. Zachowanie się części publiczności obecnej na przedstawieniu było takie, że prócz bardzo niekorzystnego wrażenia (które, jak sądzę ze słyszanych naokoło uwag, odniosłem nietylko ja) musiałem się, jako polak, wstydzić za nie przed towarzyszącym mi cudzoziemcem. Wiemy wszyscy, że wskutek stosunków, wytworzonych przez wojnę, w teatrach bywa obecnie w przeważającej ilości publiczność, mająca wiele pieniędzy — a mało kultury. Nie można też dziwić się, że publiczności tej podobają się płaskie dowcipy i jakiekolwiek tańce. nie umie natomiast zupełnie poznać się i ocenić tego, co jest cenniejsze w danej sztuce, a więc (skoro mowa o operetce) pięknego śpiewu i dobrej gry niektórych artystów. O to nie można mieć do niej pretensji, jak trudno się dziwić, że oklaskują to, co jej do przekonania przemawia. To jej wolno. Niedopuszczalną jest natomiast rzeczą i tolerowane być nie powinno wysoce nieprzyzwoite zachowanie się w czasie, kiedy nie tańczą i nie mówią grubych dowcipów, jak to miało miejsce na omawianym przedstawieniu, kiedy panowie ci teroryzując pozostałą publiczność, zmuszali ją za pomocą sykania i gwizdania do zaprzestania oklasków, któremi darzeni byli najlepsi artyści sceny tutejszej, oraz ordynarnymi uwagami i głośnym ziewaniem dawali wyraz swemu znudzeniu podczas gry lub śpiewu tychże artystów. Gdy towarzysz mój zrobił uwagę, że dziwi się, jak artyści ci mogą kontynuować grę przy takim zachowaniu się publiczności, przyznałem mu rację i ja bowiem podziwiałem zimną krew i wyrobienie sceniczne pp. Godlewskiej i Józefowicza, którzy w takich warunkach bez zarzutu przeprowadzili swą grę do końca. Widocznie jednak artyści wymienieni liczyli się z tym, że nie wszystka publiczność bierze udział w ekscesach osobników, o których mowa. Dziwić się jednak należało, że dyrekcja teatru i przedstawiciele policji, którzy byli obecni na przedstawieniu nie zareagowali na podobne wybryki i nie usunęli z teatru panów, którzy ekscesy te organizowali.

Zachowanie się takie w żadnym kulturalnym społeczeństwie tolerowane być nie jest i u nas znoszone nie powinno. Widziałem, z jakim zdziwieniem towarzysz mój patrzał na mężczyzn, siedzących w pierwszych rzędach w kapeluszach na głowach. Panowie ci powinni wiedzieć, że teatr, choćby najskromniejszy, nie jest karczmą, a skoro nie wiedzą, należy i trzeba ich tego nauczyć. Jeżeli bowiem tolerować będziemy tego rodzaju wybryki, — to w teatrze nie będzie wkrótce ani wybitniejszych artystów, ani inteligentnych słuchaczy, — gdyż pierwsi nie zechcą grywać w takich warunkach inni zaś nie będą chodzić na tego rodzaju przedstawienia.

Zaznaczę w końcu, że przyszła mi niepocieszająca myśl do głowy, że jeżeli towarzyszący mi cudzoziemiec porówna zachowanie się naszej publiczności z zachowaniem się publiczności na jednym z przedstawień niemieckich, na którym przed niewielu dniami był na Śląsku, to porównanie to nie wypadnie na naszą korzyść.

Raczą WPanowie przyjąć wyrazy prawdziwego poważania.

Tadeusz Jensen.

Sosnowiec, 18 kwietnia 1921 r.

Z kraju.

Sprawa urzędników komory celnej. W ub. poniedziałek w sądzie okręgowym w Częstochowie rozpoczęło się posiedzenie sądu nadzwyczajnego pod przewodnictwem sędziego Winnickiego przy udziale sędziów Sokołowskiego i Ostrowskiego, celem rozpoznania sprawy oskarżonych o nadużycia służbowe urzędników komory celnej w Herbach: Witolda Gembarzewskiego, Józefa Skalmierskiego, Feliksa Mocnego, Feliksa Chrabąszczowskiego i Jana Kuszewskiego. Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy. W charakterze dowodów rzeczowych załączono do sprawy cały szereg drobiazgów: szkło, blaszane garnki, bibułkę, zapałki, watę etc. Do sprawy zawezwano 53 świadków, wobec czego rozprawy sądowe się przedłużą. Obronę wnoszą adwokaci: Zawadzki i L. Mężnicki.

Walka z bandytami. W majątku ziemskim Siemkowicach pow. wieluńskiego w ub. niedzielę w nocy skradziono p. Karśnickiemu 4 konie wartości 1,000,000 mk. Konie skradziono w obecności 3 śpiących fornali i 2 stróży nocnych.

P. Karśnicki, dowiedziawszy się o kradzieży koni, rozpoczął natychmiast pościg za bandytami, których dogonił o godz. 8-ej rano pod wsią Krzyżowice w powiecie częstochowskim.

Bandyci, widząc pościg, rozpoczęli strzelaninę z wozów do nacierającego na nich wspólnie z jednym dzielnym fornalem właściciela majątku. P. Karśnicki, jako, ułan, zaprawiony w bojach bolszewickich, nie przestraszył się świszczących kul, lecz natarł na złoczyńców z rewolwerem w dłoni.

Dzięki nieustraszonej odwadze atakującego, który pomi-

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

42.

Być może, iż kiedykolwiek będę potrzebował jego pomocy, mając zamiar również zamieszkiwać w New-Jorku.

— Dając mi sposobność do wywdzięczenia się, uczyni mnie pan wielce szczęśliwym.

— A teraz pozwól mi proszę pozostać sam na sam z tym człowiekiem — wyrzekł Jakób Garaud, do podróżnego.

Ireneusz Bosse podawszy rękę mniemanemu Pawłowi Harmant odszedł, obrzuciwszy pogardliwem spojrzeniem Owidjusza stojącego ze spuszczoną głową.

— A więc — rzekł ten ostatni, głosem przytłumionym, skoro zostali sami — więc ty, którego wypadek dozwolił mi spotkac na tym okręcie, a którego związki rodzinne łączą z Harmant'ami ludźmi bez skazy, ty, którego odnalezienie ra dość mi sprawiło, ty jesteś jak okazuje się łotrem ostatniego rodzaju, zbrodniarzem, śledzonym przez policję, złodziejem z rzemiosła!

Tu Jakób nieco głos podniósł.

— Nie tak głośno kuzynie, błagam, nie tak głośno! — szeptał Owidjusz przez ściśnięte gardło. — Gdy stary ten z twej łaski mnie nie oskarży, na co powiadamiać wszystkich o tem co zaszło? Obłęd mnie opanował, cóż tak wielkiego? Wiesz że nie jestem bogatym, słabość chwilowa, to się wybacza do czarta! Złoto, bilety bankowe głowę mi zawróciły...

Ach! kuzynie, kuzynie! — dodał płaczliwie z szatańską hypokryzją—ty stałeś się dla mnie opatrznością niedozwalając mi spełnić złego czynu.

— Uznajesz więc, żem słusznie postąpił — zapytał Jakób.

— Uznaję, uznaję!

— I nie żałujesz tej wielkiej sumy, jaką ukradłeś, a którą ja właścicielowi zwróciłem?

Owidjusz zawachał się z odpowiedzią.

— Pragniesz zostać bogatym za jaką bądź cenę, — mówił dalej Garaud, — twoje wachanie o tem przekonywa?

— Do czarta, bogactwo jest wszystkiem!

— Torba tego pasażera zawierała sześćdziesiąt tysięcy franków?

— Cyfra nie lada! — mruknął hultaj z akcentem żalu.

— Tak, ale to niezbyt twój majątek; gdy jednak posłusznym mi będziesz ja cię bogatym uczynię.

— Na prawdę?

— Jakiem Paweł Harmant!

— Ależ oddaję się ciałem i duszą tobie kuzynie!

— Wiernie bez żadnych podejrzeń?

— Do pioruna! czyż nie należę odtąd do ciebie? Czyliż ów Ireneusz Bosse, któremu milczeć kazałeś, nie rozgadałby tego, gdybyś mu był mówić nie wzbronił? Czyliż ty sam nawet nie mógłbyś był mnie aresztować gdyby ci chęć przyszła ku temu?

— To prawda nie chciałem jednak tego uczynić.

— Aby stary ów tylko dotrzymał słowa, bo gdyby opowiedział o tem głupstwie mojemu pryncypałowi, och! — wołał hultaj z niepokojem.

— Byłbyś zgubionym! — przerwał Jakób, — Jan Mortimer wygnałby cię bez odwołania. Obecnie jednak, nie lękaj się tego. Ja poręczam za milczenie Ireneusza Bosse, i względy dla ciebie Mortimera. Słyszysz poręczam i odpowiadam!

— Ty! — zawołał Owidjusz, patrząc z osłupieniem w swego mniemanego kuzyna.

— Posłuchaj mnie — rzekł Jakób przyciszonym głosem. pochylając się ku niemu. — Zbadałem cię teraz, znam cię tak dobrze, jak gdybyśmy całe lata żyli obok siebie. Kradzież torebki nie była pierwszą twą próbą w tym rodzaju, ponieważ Ireneusza Bosse miał w rękach akta twego poprzedniego oskarżenia.

— Kuzynie!

— Nie zaprzeczaj daremnie! Ja nie należę do tych, których łatwo oszukać można. Mam pewność niezachwianą, iż gdyby przeszukano archiwa trybunały poprawy w Dijon, znalezionoby w aktach tamecznych kilkakrotnie powtórzone twoje nazwisko...

Owidjusz pochylił głowę w milczeniu.

— No, przyznaj, wszak się nie mylę?

— Drobnostka! — mruknął dijończyk.

— Drobnostka, wiodąca na galery; jestem pewien, że Ireneusz Bosse, jako dawny agent policyjny, dostarczyłby tych dowodów bez trudu, gdyby ktoś prosił go to. Ja będę milczał i nie pozwolę zarówno mówić Ireneuszowi, lecz wzamian musisz robić wszystko, czego żądam.

— Jestem gotów. O cóż więc chodzi?

— Tak publicznie, jak i za każdym razem, gdy się wśród obcych znajdziemy udasz, że nie znasz mnie wcale!

— Wstydzisz się mnie zatem?

— Być może — odparł Jakób opryskliwie. Nie chcę, ażeby mówiono, iż mam złodzieja w rodzinie. Łatwo to pojmiesz, a zrozumiesz lepiej jeszcze skoro ci powiem. że od wczoraj zostałem wspólnikiem twego pryncypała.

— Ty... wspólnikiem Mortimera? ty? — zawołał Soliveau zdumiony!

— I dodał jeszcze — mówił dalej były nadzorca — że będąc jego wspólnikiem, mam nadzieję zostania wkrótce zięciem jego.

— Ach! winszuję ci winszuję kuzynie! — wołał Owidjusz z gestem rozradowania. Do pioruna! umiesz kierować swą łodzią znakomicie jak widzę!

— Stanowisko moje w rodzinie Mortimera potężnym mnie uczyni, będę ci mógł dopomagać, albo cię zgubić, stosownie do twego postępowania.

(c. d. n.).

mo, że koń ugodzony został kulą, nie zaniechał ataku, udało się odbić parę skradzionych koni z wozem.

Na drugim wozie, zaprzężonym w parę koni, bandyci zbiegli.

Nadania górnicze. Ministerjum przemysłu i handlu zatwierdziło hr. Augustowi Potockiemu z Moskarzewa sześć nadań górniczych na rudę żelazną, na gruntach własnych w majątku Praszki.

Nowe odkrycia górnicze. Urząd górniczy w Radomiu ogłasza, że przemysłowiec górniczy Jan Fert, zamieszkały w Bliżynie, odkrył rudę żelazną i węgiel brunatny w lasach rządowych, w miejscowości Biała Góra, gminy Bliżyn.

Również St. Mandat, działający w imieniu i na korzyść głównej dyrekcji państwowych zakładów górniczych i hutniczych odkrył rudę żelazną w lesie rządowym Pustkowie-Sołtysy, gminy Praszki.

Wreszcie J. Korsak, działający na korzyść powyżej wspomnianej instytucji odkrył rudę żelazną we wsi Dębrzeczka, gminy Studzianna.

Wyjątkowa uczciwość. Dzienniki donoszą, że robotnicy kolejowi Gnatów i Pietriła znaleźli na szynach między stacjami Mościska i Korestnica, worek zawierający 800 tysięcy marek polskich, wyrzucony prawdopodobnie przez któregoś z pasażerów w czasie dokonywanej rewizji w wagonie. Robotnicy oddali worek wraz z pieniędzmi zawiadowcy stacji Mościska.

Zjazd maszynistów w Krakowie.

D. 18 b. m. rozpoczął się w Krakowie zjazd ogólny maszynistów z całej Polski. Przybyło około 100 delegatów z Warszawy, Radomia, Lublina, Skarżyska, Ostrowia, Częstochowy, Poznania, Stanisławowa, Lwowa, Rzeszowa i t. d.

Przedmiotem obrad zjazdu są postulaty maszynistów, tyczące się przesunięcia do wyższych kategorji płac oraz ustalenia taryfy za przebytą drogę po 10 marek dla maszynistów, 8,50 dla pomocników i 7,50 dla palaczy za kilometr. Postulaty te uchwalone już na zjeździe, odbytym w dniach 3 i 4 marca, zostały przedstawione ministerjum kolei, dotąd wszakże nie są załatwione.

Poszczególni delegaci przedstawili na zjeździe ciężkie położenie maszynistów, których wynagrodzenie, według ich obliczeń, wynosi dotąd 10.000 marek miesięcznie. Decyzje uzależniono od porozumienia się ze Związkiem zawodowym kolejarzy Rzeczypospolitej Polskiej. Na Zjeździe znalazła się pokaźna liczba zwolenników tego Związku. Z ramienia narodowej partji robotniczej, której wpływy w Związku maszynistów są znaczne, obecny był na Zjeździe poseł Rajca. Burzliwa dyskusja, jaka rozwinęła się na zjeździe, utrudniała powzięcie uchwał.

kwietnia zgłosiły Niemcy w radzie ambasadorów notę oświadczającą, iż maszyn tych nie dostarczą, albowiem Polska przygotowuje się do zbrojnej akcji wojskowej przeciw Niemcom (?) i wysłanie tych maszyn posłużyłoby do koncentracji wojsk.

W ten sposób Niemcy znalazły nowy wykręt, aby raz jeszcze uchylić się od wypełnienia swych zobowiązań.

Wyjazd posłów ludowych do Ameryki.

Warszawa, 20 kwietnia.

Na skutek szeregu depesz, które w ostatnich dniach napłynęły do wybitnych działaczy stronnictwa ludowego od wychodźtwa polskiego z Ameryki, w najbliższych dniach jest spodziewane ostateczne przesądzenie sprawy odjazdu. Stronnictwo pragnie, aby delegaci mogli powrócić pod koniec lata, ze względu na konieczność w tym okresie zmobilizowania wszystkich możliwych sił do akcji organizacyjnej. Pomiędzy wyjeżdżającymi są wymieniane nazwiska wiceministra Dąbskiego, prezesa klubu P. S. L. Dębskiego oraz posła Kowalczuka.

Polska komisja w Budapeszcie.

Budapeszt, 20 kwietnia.

W dniu dzisiejszym jest tu oczekiwany przyjazd polskiej komisji ekonomicznej. Budapeszteńska rada miejska przygotowuje uroczyste przyjęcie delegacji na dworcu z udziałem przedstawicieli rządu.

Niezwykły wypadek. — Zgon dwuch robotników.

Warszawa, 20 kwietnia.

Wczoraj około godz. 9 rano w składzie opałowym na stacji kolejki Mareckiej przy ulicy Stalowej Nr. 40, dwaj robotnicy miejscowi: 35-letni Juljan Sommer z Marek i 34-letni Wilhelm Hartmann z Targówka rozpalili ogień, na który postawili do góry dnem beczkę żelazną, celem roztopienia znajdującej się wewnątrz smoły. Po kilku minutach nastąpił silny wybuch nagromadzonych wewnątrz beczki gazów, przyczym beczka została rozerwana na kawałki. Odłamkami beczki zostali ugodzeni Sommer i Hartman z taką siłą, że po upływie kilku minut zmarli.

Różne wieści.

Oszczędny miljarder. Słynny amerykański „król naftowy" John D. Rockefeller znany był z oszczędności, graniczącej za skąpstwem. Południowy swój posiłek spożywał zawsze w podrzędnej restauracji, gdzie za porcję rostbefu z ziemniakami płacił 50 centów. Pewnego jednak dnia, płacąc rachunek, dowiedział się, że cenę porcji podwyższono o 10 centymów. Usłyszawszy to, obniżył natychmiast zwykły napiwek kelnerowi z 20 na 10 cent.

Oburzony tem kelner, zawołał:

— Gdybym był tak bogaty jak pan, to nie żałowałbym w ten sposób grosza!

— Młodzieńcze — odparł na to bogacz — gdybyś oszczędzał dziesięciocentówki, jak ja, to może zajmowałbyś dzisiaj inne stanowisko.

Kelner nie pozostał dłużny w odpowiedzi:

— Proszę pana — rzekł, czytałem niedawno o pewnym inżynierze francuskim, który po czterdziestoletniej pracy zawodowej doszedł do majątku w sumie pół miljona franków, dzięki pilności, pracowitości, oszczędności i temu, że odziedziczył po wuju 499,000 franków.

Telegramy.

Rokowania z Litwą.

Warszawa, 20 kwietnia.

(Tel. wł.)

Na 18 kwietnia wyznaczone było posiedzenie konferencji polsko-litewskiego w Brukseli. Hymans oświadczył, że nic nieodpowiedniego nie widzi w przełożeniu terminu konferencji do dnia 18 go maja.

Niemcy nie chcą wydać Polsce lokomotyw!

Warszawa, 20 kwietnia

(Tel. wł.)

Dnia 10 marca Niemcy zobowiązały się dostarczyć Polsce 354 lokomotywy w datach od 11 do 25 kwietnia. Dnia 9

W sprawie emigracji do Stanów Zjednoczonych (Ostrzeżenie dla emigrujących).

Urząd emigracyjny przy Ministerstwie Ochrony Pracy i Opieki Społecznej powtórnie ostrzega i zwraca uwagę pragnącym emigrować do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na trudności, związane z uzyskaniem w Konsulacie Amerykańskim wizy na wyjazd. Konsulat nie wydaje wizy natychmiast, ale na paszporcie zagranicznym osoby zgłaszającej się notuje kolejną datę dnia, w którym osoba ta ma się zgłosić po wizę. Ta kolejna data dla osób obecnie zgłaszających się już oznaczana jest na koniec lipca lub pierwsze dni sierpnia, a więc na pięć miesięcy od chwili pierwotnego zgłoszenia się.

Ludzie nie znający tej manipulacji narażeni są przeto na wielo miesięczny nieproduktywny pobyt w Warszawie, co pociąga za sobą ogromne koszta, a prócz tego naraża ich na rozliczne inne przykrości, zwłaszcza jeżeli dane osoby nie mają prawa dłuższego zamieszkiwania w Warszawie. Najważniejsze jednak jest to, że pragnący emigrować zaczynają swoje przygotowanie do wyjazdu od likwidacji swoich interesów i warsztatów pracy, a wizy na wyjazd mogę nie otrzymać nawet w określonym przez Konsulat terminie zgłoszenia się, bo Konsulat dopiero wówczas bada kwalifikacje pragnącego emigrować i wydaje swoje orzeczenie. Jeżeli wówczas Konsulat wizy odmówi, pragnący emigrować po likwidacji wszystkich swoich interesów pozostaje na bruku.

Urząd Emigracyjny ostrzega przeto wszystkich pragnących emigrować do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej by do likwidacji swoich przedsiębiorstw, interesów i warsztatów pracy przystępowali dopiero po uzyskaniu wizy w Konsulacie Amerykańskim.

Wystarczy, jeżeli osoba pragnąca wyjechać, po uzyskaniu paszportu zagranicznego z zezwolenia Władz polskich zwróci się do Konsulatu po kolejny numer i datę zgłoszenia się po wizę, wróci następnie do domu, przybędzie do Konsulatu w oznaczonym terminie i dopiero uzyskawszy wizę, przystąpi do likwidacji swoich interesów. W ten sposób nie będzie narażony na niepotrzebne straty.

Drobne ogłoszenia

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski

Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr 4.